ROK I. ŚRODA. 30 MARZEC 1842.

Roczniki krytyki literackiéj wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę, w objętości dużego pół arkusza. Numerów pięćdziesiąt i dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi Zł. 36; półroczna Zł. 20; kwartalna Zł. 12. — Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 39 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na 1szém piętrze;

U osób prywatnych które się tem zajmować raczą;

We wszystkich znaczniéjszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w królestwie; lecz tam jedynie za przedpłatą roczną lub półroczną.

Szan: Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.—

Nr. 25.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

ALLELUJA

Rocznik Religijny. 1842. *Warszawa. W Drukarni Banku Polskiego.*

Zjawiająca się u nas z dnia na dzień coraz większa liczba książek religijnych, nie może bydź tylko miłym i upragnionym znakiem coraz powszechniejszego krzewienia się ducha pobożności i wiary. Był wprawdzie czas w naszéj i w każdéj zresztą literaturze, w którym książki nabożne stanowiły jedyną niemal gałąź całego piśmiennictwa,—był czas w którym wszystkie siły umysłowe koncentrowały się w jednéj działalności, zwracały do jednego ogniska:—był to ów sam czas, w którym za pomocą bezpośredniości mimowolnych zastosowań rozwinęły się formy w dogmacie i w kościele. Gdy zaś później rozum i wiadomości ludzkie szerszy obrały sobie zakres, dążność także odnoszenia wszystkiego do Najwyższéj Istoty coraz bardziéj ustawała;—gdy człowiek uczuł własną swą siłę, mniemał zarazem że innéj już potrzebować nie będzie. Był to nieszczęśliwy stan indyfferentyzmu w rzeczach religijnych, ów stan z którego się późniéj najzupełniejsza wyrodziła niewiara. Ale jakkolwiek niejeden badacz ludzkości nie bez pozoru prawdy rozpaczał już wtedy o dalszym jéj losie, pokazało się wkrótce że okres zupełnego wyzucia z wszelkich uczuć pięknych i wzniosłych nie stanowił sam przez się epoki,—i że był przejściem tylko do błogiego połączenia dwóch sprzecznych na pierwszy rzut oka żywiołów. Jeżeliśmy zaś nie doszli jeszcze do nieodzownie dokładnego ich spojenia, cóż ztąd wynika? czyliż co innego jak dowodne przekonanie, że my z naszéj strony mamy ściśle wytkniętą sobie drogę obowiązków naszych?

Dlatego to nowsze książki religijne nie są już prostemi książkami nabożnemi, zwyczajnemi modlitwami lub nużącemi parafrazami kilku rozdziałów Pisma Świętego. Na pierwsze spojrzenie łatwo w nich rozeznać ducha naukowego, ducha roztrząsania, ducha wreszcie

zgłębiania faktów historycznego: — *wiara* nie jest już tyle uprzedzoną, aby sądziła że może *wymusić* sobie zwolenników, — *nauka* nie tyle hardą, aby opór stawiony wszelkiemu uczuciu za główną cechę swoją uważała; pierwsza chce przekonywać za pomocą drugiéj, — ta zaś w pierwszéj znalazła najsilniejszą swoją podstawę.

Wydawca *Alleluja*, rocznika religijnego o którym nam dzisiaj mówić wypadło, równie zbawiennéj, albo raczéj téjże jedynéj trzymał się zasady. Artykuły z których się składa ta książka są treści już to dogmatycznéj, już téż historycznéj, po części nawet poetycznéj i filozoficznéj, — we wszystkich zaś przebija się roztropny duch badawczy, który tém samém każdego czytelnika do badania wzywać się zdaje. Do *dogmatycznych* zaliczamy przed wszystkiemi artykuł wstępny p. t. *Jezus Chrystus*, noszący zarazem na sobie cechę poetyczności, i z całym widać zapałem najczystszéj napisany wiary: — wymknęły się wprawdzie autorowi tu i owdzie niektóre zdania mniéj rozważone, — wszakże mamy przekonanie, że się to stało bez wyraźnego celu i niejako trafunkiem. I tak np. na str. 4 powiada: «Człowiek nie może mieć innych stosunków i innych obowiązków jak tylko względem Boga, względem samego siebie i względem podobnych sobie.» Jest-to wprawdzie innemi słowy taż sama prawie nauka, którą Zbawiciel objął cały zakon religji i moralności, — ale jeżeli Jezus Chrystus żądał, abyśmy Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie kochali, nie powiedział jeszcze tém samem że oprócz téj miłości żadnéj innéj już uczuć nie mamy, nie wyłączał On jeszcze obowiązków naszych *względem całéj reszty żywotnego i nieżywotnego świata*, jako dzieła równie boskiego. Podobną usterką przeciw dobrze zrozumianemu następstwu zdarzeń, przeciw całéj logice historycznéj, jest przyrównanie Sokratesa do Jezusa Chrystusa. — Drugą rozprawą dogmatyczną, lub przynajmniéj prawdziwości dogmatu dowodzącą, jest artykuł *O Spowiedzi*, w którym autor z dokładną znajomością całéj literatury kościelnéj wykazuje dawność tego świętego obrządku; znajdują się w tym artykule niektóre ciekawe szczegóły historyczne. W rozdziale ściśle *dziejowym* najważniejsze miejsce zajmują niektóre rysy biograficzne: *Żywot Stanisława Łubieńskiego, Biskupa Płockiego* przez *W. H. Gawareckiego*; *Wincenty Lirineński* przez *J. W. A.* i *Piotr Camisius* z pism *P. Veuillot*. W ostatnim artykule z wielkim talentem przedstawiony jest obraz jednego z najpobożniéjszych ludzi swego czasu; — wszakże jasność kolorów nieraz jest zasępiona cieniami, które nań rzucają zbyt opaczne zdania o *Ignacym Lojoli* i o całym jego zakonie. *Wiadomość historyczna o kościele parafialnym Panny Marji w Warszawie*, wyjątek z rękopismu; *Pamiętniki Warszawy*, dokładnością szczegółów historycznych i statystycznych chwalebne daje wyobrażenie o całém dziele, którego publikacja zapewne niemało będzie pożądaną. Równie zajmującemi dla miłośnika miejsc i pamiątek krajowych są dwa artykuły p. *W. H. Gawareckiego*, z których pierwszy podaje wiadomość o kościele i klasztorze XX. Bernardynów w Prasnyszu, drugi zaś o mieście Góra Kalwarja. Nie podobna nam nie przychylić się w zupełności do tego, co wydawca *Alleluja* o tych artykułach i o wszystkich w ogóle pracach p. Gawareckiego w przypisku powiada: «Głęboka znajomość rzeczy krajowych i wytrwałość w odgrzebywaniu ich są niezaprzeczonemi przymiotami wszelkich jego poszukiwań. Liczne prace rozproszone w pismach publicznych są tego dowodem. We wszystkich widzimy naszą poważną starożytność w całéj świetności, namaszczoną uczuciem religijném, przewodniczącém autorowi przy ocenianiu zabytków przeszłości.»

(*Dokończenie nastąpi.*)

O POPULARNÉM NAUCZANIU UMIEJĘTNOŚCI.

Rzecz napisana z powodu artykułu umieszczonego w zeszycie Bibljoteki Warszawskiéj z miesiąca Lutego r. 1842 na stronnicy 477.

Słowo *popularność* (popularitas) oznaczało w dawnym Rzymie naprzód dar możnych ujęcia sobie ludu, powtóre dar mówców prawienia do pojęcia wszystkich. Zachowało dotąd te dwa znaczenia, z tą małą zmianą, że w drugiém przeniosło się do katedr akademickich które niejako zastąpiły dawną mównicę Rzymską. O

Professorze tedy, który umiejętność wysoką, na przykład Astronomją, umie wyłożyć zrozumiale dla ogółu, mówi się iż naucza popularnie.

Ale nie wszystkie bez wyjątku nauki można wyłożyć popularnie. I tak, nauki oparte na pomysłach przechodzących zakres doświadczenia i nie dające się zastosować do pospolitego życia, takie jak dzisiéjsza filozofja niemiecka, nie mogą bydź popularnie wyłożone. Mamy dowieśdź tego twierdzenia.

W dziele swojém p. t. *Cours de Philosophie positive*, *Paris* 1830-1831 nie bezzasadnie powiedział *August Comte* że z przeznaczenia swojego rozum ludzki musi przechodzić przez trzy różne stany teoryczne: naprzód przez teologiczny, potém przez metafizyczny czyli oderwany (abstrait), nakoniec przez umiejętny który nazywa *rzeczowym* (positif). Z tych trzech stanów teorycznych wypłynęły trzy odrębne rodzaje filozofji. W stanie teologicznym rozum ludzki szuka pierwszéj i ostatecznéj przyczyny wszystkich uderzających go skutków: uważa wypadki za sprawione przez bezpośrednie i nieustające działanie nadprzyrodzonych działaczów i tak zdąża do bezwzględnych poznań. W stanie metafizycznym zastępuje działaczów nadprzyrodzonych siłami oderwanemi zdolnemi wydać wszelkie znane wypadki. Nakoniec w stanie umiejętnym czyli rzeczowym, uznawszy niemożność otrzymania bezwzględnych poznań, nie ugania się za śledzeniem źródła i przeznaczenia wszechświata, nie bada przyczyny wypadków, ale jedynie szuka ich prawa i odkrywa to prawo na drodze czynów i rozumowania.

Układ teologiczny stanął na najwyższym stopniu wydoskonalenia od czasu jak działanie opatrzne jednéj Najwyższéj Istoty weszło w miejsce mnóstwa niezależnych od siebie, zrazu pomyślanych, bożyszcz: mianowicie od ustalenia Boskiéj nauki Chrystusa. Uprawa rozumu ludzkiego zdaje się bydź głównem zadaniem metafizycznego układu: ale ani cel dzisiéjszéj metafizycznéj niemieckiéj filozofji, ani ogólna istota (entitas) na któréjby taż filozofja kiedyś spocząć, wznieść się i ustalić się mogła, nie są dotąd pewne *) Nakoniec układ filozofji rzeczowéj tém się odznacza, że ciągle zdąża do doskonałosci i że tę doskonałość w tenczasby osiągnął, kiedyby wszelkie *wypadki* można było odnieść do jedynego czynu, na przykład do powszechnéj ciężkości.

Niech każdy z uczestników obecnéj oświaty Européjskiéj zastanowi się nad historją życia swego, a nieledwie każdy postrzeże lub uzna, że był teologiem w dzieciństwie, metafizykiem w młodości, fizykiem czyli naturalistą w mężkości.

Aże te tylko poznania są rzeczywiste, które się opierają na dostrzeżonych czynach; więc tylko filozofja rzeczowa czyli naturalna, czyli umiejętna odbija prawdziwy stan rozumu ludzkiego. Od filozofii teologicznéj, któréj źródłem jest wola nieprzymuszona, zaczynał człowiek, a metafizycznéj było powołanie przeprowadzić go do rzeczowéj filozofii. Wszakże niemożna trafić na inną drogę po któréj rozum ludzki mógłby przechodzić od pomysłów nadprzyrodzonych do pomysłów czysto przyrodzonych czyli naturalnych, od teologicznéj do rzeczowéj filozofji. Od czasu jak *Kopernik* w Polsce, *Gallileusz* w Jtalii, *Bakon* w Anglii, ogłosili swoje pomysły, zaświtała filozofja rzeczowa i wnet na scenę świata wystąpiła w zupełnéj odrębności od teologicznéj a w sprzeczności z metafizyczną, która podówczas nazywała się scholastyczną. Postępy, jakie od owéj epoki dotąd poczynił ród ludzki w umiejętnościach, stanowią dzisiejszą oświatę czyli cywilazację Europy.

Nie byłby przecież téj cywilizacji uczestnikiem, kto jedynie i wyłącznie stałby się fizykiem albo chemikiem, albo matematykiem, albo astronomem. Jest to pewnik. Z drugiéj strony siły i życie człowieka nie wystarczają na stanie się mistrzem w każdéj z tych umiejętności. Te to względy dały początek popularnym wykładom umiejętności: one zaczęły kierować piórem zakreślających plany nauk dla szkół rządowych, i od owego czasu zaczęła się upowszechniać w Europie dzisiéjsza cywilizacja. Każda umiejętność, stanowiąca jednę z gałęzi filozofji rzeczowéj, może bydź wykładana popularnie, bo każda opiera się na czynach dostrzeganych lub mogących bydź dostrzeżonemi.

Przeciwnie filozofja metafizyczna, zwłaszcza dzisiéjsza niemiecka, nie może bydź wykładana popularnie, bo jest zbudowana nie na czynach lecz na oderwanych pomysłach, niekiedy urojonych, a zawsze dla ogółu nieprzystępnych.

(*) Jąkkolwiek Redakcja nie może podzielać zdania tu i poniżéj jeszcze o filozofji niemieckiéj, zwłaszcza najnowszéj, wyrzeczonego, — przecięż dlą ważnych zkąd inąd tendencji, jakie szan. Autor złożył w swoim artykule, w całości go jak najchętniéj umieszczamy. Przyp. Red.

Osobliwém zrządzeniem przechodził przecięż rozum ludzki przez filozofję metafizyczną scholastyczną od teologicznéj do rzeczowéj, a może przez niemiecką transcendentalną trafi do wieńca swoich wysileń.

Za panowania filozofji scholastycznéj, od dziewiątego do szesnastego wieku, rozum ludzki pracował pod wpływem zasady podanéj mu przez objawienie Chrystusowe: za obecnego panowania niemieckiéj, pracuje przewodem czegoś bezwględnego (absolutum), i dla tego nazywa się także *umiejętnością tego co jest bezwzględne* (die Wissenschaft des Absoluten).

Wśród barbarzyństwa i ciemnoty na jakie Europa od 9go do 16go wieku była skazana, klasztory były nauk schronieniem. Zakonnicy, piastunowie tych nauk, nie wiele nad swój wiek wyżsi, byli reprezentantami myślącéj ludzkości, a ich ogromne foljały, ten skład scholastyczno- metafizycznych rozpamiętywań, są dziś pomnikiem choroby, która przez siedm wieków trapiła rozum ludzki.

Od reformy Lutra, od Trydenckiego Soboru, od trzydziestoletniéj wojny, dostała się Niemcom, zwłaszcza północnym, w podziale taka nieledwie cisza polityczna, jakiéj klasztornéj kosztowali zakonnicy średnich wieków, a przynajmniéj taka, jakiéj żaden z innych Europejskich ludów nie mógł kosztować.

J jak z łona zakonników wieków średnich scholastyczna, tak z łona Niemców dzisiejszych transcendentalna wyszła filozofja. Podobnie téż ta ostatnia jest okresem wskrzeszonéj pod nową postacią choroby rozumu ludzkiego. Po febrze nabywa człowiek sił nowych, i w wyższym stopniu. Podobnie przez transcendentalną filozofję, może rozum ludzki, jakieśmy już wspomnieli, trafi do wieńca swoich wysileń.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Wyszła nowa edycja sławnéj historji rzymskiéj *Gibbona* p. t. »History of the decline and fall of the roman empire. An entirely new edition, with notes by the rev. *H. H. Milman*, and illustrated with original historical maps.« (*Historja upadku państwa rzymskiego. Wydanie zupełnie nowe z przypiskami* Ks. H. Milmana, *objaśnione oryginalnemi mapami historycznemi*) *Przegląd miesięczny* (monthly review) tak o téj edycji wspomina:» Historja Gibbona, w wydaniu zwłaszcza p. *Milmana*, jest dziełem na wszystkie czasy i stany. Dawniéj nie można go było zostawić w ręku młodych ludzi, ani nawet dorosłych, niemających dostatecznéj sposobności do odkrycia błędów w niém istniejących;—teraz zaś te błędy w sposób przekonywający i zręczny jako takie przez wydawcę są przedstawione. Jakkolwiek trucizna nie jest z niego wyjętą, przecięż wskazaniem jéj pozbawioną została wszelkiéj skuteczności.» Milman od dawna już pozyskał sobie sławę swemi pismami teologicznemi. Opisał oprócz tego w sposób poetyczny dzieje, religji chrześciańskiéj, — Gibbon zaś, którego życiopis także ułożył, od kilku lat już głównym jest przedmiotem jego czynności.

Pani *de Montaran*, autorka znanego dzieła o kilku miastach włoskich, wydała *podróż nad brzegiem Renu* (Les bords du Rhin, par Madame la baronne de Montaran) którego teraz trzecia wyszła edycja. Opis ruiny zamku w Heidelbergu jest arcydziełem w swoim rodzaju. Cała książka zawiera mnóstwo sądów o Niemczech, do których nas nowsi podróżni francuzcy bynajmniéj nie przyzwyczaili.

Przedmiot ze wszystkich bez wątpienia najmniéj poetyczny, obrobionym został niedawno w obszernéj epopei. P. *Vincenzo Caracciolo* wydał poemat p. t.: »Cholera morbo in Europa, in cinque canti, di Vincenzo Caracciolo.« *Cholera morbus w Europie. Edycja 2ga. Neapol.* 1841.) Poeta zaczyna od saméj kolebki téj choroby nad brzegami Gangesu i Jndu,—wszakże uroczyście dopiero ją wita przy samym wstępie do Europy. Cały szczyt swego talentu poetycznego poświęca jéj w samymże Neapolu, gdzie istotnie żywemi kolorami maluje smutek i nędzę, jakie przez nią powstały. Żałować wypada iż młody jeszcze autor nie zdołał wynaleźć swojéj muzie bardziéj zajmującego i szlachetniejszego przedmiotu.
